Rok XIVty. Nr. 19.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela szósta po Wielkiéjnocy, dnia 12. Maja 1850.

Religia.

Jak i na co dzieci uczyć się powinny?

„**D**ozwólcie dziateczkom przychodzić do mnie.... bo ich jest królestwo boskie,“ rzekł Jezus. Rodzice! wamto osobliwie temi słowy zalecił Zbawiciel, ażebyście dzieci wasze nauczali. Z trudnością wprawdzie przychodzi rodzicom samym uczyć dzieci swoje; bo albo sami nie posiadają tyle nauki, albo pracą i powołaniem swojém zajęci nie mają wolnego czasu do tak ważnego zatrudnienia. Może jednakże każdy ojciec i każda matka, oprócz dobrego przykładu, podać dzieciom sposób: jak *się mają uczyć, ażeby umiały*; i na *co się uczyć powinny*. Do tego niech posłużą następujące uwagi, które dzieciom przez częste powtarzanie wpoić należy. Odzywajcie się więc, Rodzice chrześciańscy, do dzieci waszych w te słowa:

Dzieci! weźcie sobie za przykład przy nauce pracowitą pszczółkę. Ona niech będzie dla was wzorem pracy i niech was nauczy, że bez pracy nie masz kołaczy. Pszczoły zbierają soki na miód nie z jednéj rośliny, nie z jednego krzaczka, lecz z zadziwiającą skrzętnością i niezmordowaną pracą latają z kwiatka na kwiatek, z ziółka na ziółko wszelkiego rodzaju. Nie wydobywają téż z kwiatków i ziółek gotowego miodu, lecz wyrabiają go w pyszczkach i wnętrznościach; wydają go potém z siebie, i nikt, jedząc miód, nie znajduje smaku i zapachu pewnych kwiatków i ziołek, z których pszczoły ssały. Tak i ty, dziecko, musisz zbierać i zatrzymać, a potém jakoby przetrawić w swojéj myśli z pracą rozmaite wiadomości i nauki, które usłyszysz od księdza, od nauczyciela, od rodziców, od starszych i mądrzejszych ludzi, lub które wyczytasz z książki; muszą one twój umysł tak zasilić, jak pokarm zasila twoje ciało. Ale jak z rozmaitych pokarmów jedno ciało twoje wzrasta, a nie tyle różnych ciał, ile różnych pokarmów bierzesz w siebie; tak z rozmaitych wiadomości i nauk musi przez uwagę, zastanawianie się i myślenie nad tém, co widziałeś, słyszałeś, lub czytałeś, utworzyć się w tobie jeden rozum i jakoby jedna dusza. Boć przecie, choćby jaki człowiek miał jak najwięcéj nauk, nie powiemy o nim, że ma wiele rozumów.

Nie na to też powinieneś się uczyć, abyś tylko wiedział dla siebie i może się tém przed ludźmi nieumiejętnymi chełpił, ale raczéj na to, abyś poznał dzieła i nauki boskie i samego Boga, a poznawszy go, abyś go czcił; bliźnich zaś twoich, jako dzieci jednego ojca, Boga, tak kochał, jak kochasz siebie samego. Nauka, którą odbierasz, ma cię nauczyć miłości Boga i bliźniego. Jeżeli wszyscy tak się uczyć będziecie, wzrośniecie na chwałę Boga, na pociechę rodzicom, i na wasz własny pożytek. Szkoła wasza niska stanie się szkołą wysoką i słynną przed ludźmi; a czyto będzie wieś, czy miasto, gdzie tam mieszkacie, wszyscy będą się na was zapatrywali jako na wzór pracowitości i cnoty. Każde z was kiedy dorośnie, będzie szczęśliwe w swoim stanie, jaki mu Opatrzność przeznaczy. Zamiłujcie naukę, a z nauką pracę w młodości waszéj, a nigdy nie doznacie niedostatku, i wszelką stratę powetujecie pracą. Bo nawyknąwszy przy nauce z młodu do pracy, będziecie się w późniejszym wieku brzydzili próżniactwem, które ludzi do grzechu i nędzy doprowadza. Widzicie więc, że tu nie mowa o tém, że człowiek musi mieć wielkie nauki, aby miał co jeść, a przytém był poczciwym i od ludzi szanowanym; ale raczéj, że najważniejszą rzeczą jest, ażebyśmy się wszyscy zaraz z młodu do pracy przyzwyczaili. Czyto pan, czy ubogi, każdy pracować musi; pierwszy, ażeby utrzymał to, co posiada; drugi, ażeby poczciwie i z chwałą u ludzi zarobił to, czego do życia potrzebuje. Nikt zaś nie lubi i nie umie pracować, kto się tego z młodu nie nauczył.

Próżniak jest ciężarem dla drugich, dla gminy, wsi i miasta; a kiedy drudzy o nim nie radzą, to się puszcza na oszukaństwo, kradzież i rozbój, i otóż jest plagą dla tych, pomiędzy którymi żyje. Dlatego też u jednego z pogańskich narodów greckich było prawo: że młody człowiek, który się na włóczęgostwo i próżniactwo puścił, mógł być śmiercią karany. Takie prawo mogło być dla pogan w owych czasach bardzo pożyteczne; bo uwolniło kraj od włóczęgów i próżniaków, którzy jak nic nie użebrzą, to oszukują lub kradą i podpalają. Lecz my Chrześcianie takiego prawa mieć nie możemy; boby się sprzeciwiało nauce Chrystusa. Nauczał bowiem Zbawiciel, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, że się mamy kochać nawzajem i jeden drugiego w dobrém pouczać i poprawiać. Nie możemy więc potępiać, ani na śmierć skazywać człowieka, któremuśmy nie dali czasu do poprawy. Dlatego też prawa nasze są łagodne, i chociaż karzą zbrodniarza, to tylko na to, aby się poprawił.

Lecz Kościół, matka nasza, lepiéj jeszcze zaradził złemu przez to, że naucza swój lud z ambony i w szkole, jak się mają chronić próżniactwa i zbrodni, i że naukę tę zaraz od dzieciństwa wpaja w człowieka. Powiastka o szkółce we Lwowie powiada wam: czego i jak dzieci w szkole uczyć się powinny. Radziłbym rodzicom, aby kazali dzieciom nauczyć się na pamięć téj powiastki:

Szkółka we Lwowie.

(Z Jachowicza.)

We Lwowie — wszak wy wiecie, gdzie to miasto leży?
Była szkółka ubogich dla miejskiéj młodzieży.

Naukę wiary Kapłan pobożny wykładał,
Serduszkami dziatek władał
I zawsze mawiał: „Gdy dobrzy będziecie,
Dobrze wam będzie na świecie;
A gdy opuścić ziemię będzie trzeba,
Pan Bóg was przyjmie do Nieba.“ —
Dziateczki nauczek Kapłana słuchały,
Obrazić Boga się bały;
Żyły w zgodzie, miłości, Bóg czuwał nad niemi,
A skoro się czém mogły podzielić z biednemi,
Nie potrzeba im było przypominać tego:
Pamiętały, że kochać Bóg kazał bliźniego.
Drogo ceniły każdą czasu chwilę;
Przy pracy spływał im mile;
Kochały prawdę: Kto o co się spytał,
Odpowiedź w oczach wyczytał.
Pan Bóg błogosławieństwem otaczał ich w koło,
I szkółka stała się szkołą,
I uczniowie, co z owéj szkółki wychodzili,
Dobrzy i szczęśliwi byli:
Jakikolwiek stan wybrali,
W dobrém do końca wytrwali.

Medycyna domowa.

(Ciąg dalszy.)

Widzieliśmy, jakim ma być pokarm; teraz zachodzi pytanie: ile z tego pokarmu na raz i jak często dzieciom dawać trzeba? Co do ilości pokarmu, byłoby, zdaniem naszém, najlepiéj zostawić każdemu dziecku własną wolę; bo zdrowe dziecko nigdy zbytecznie żołądka pokarmem nie obciąży. Wszakże nie ogranicza się dzieciom przy piersi będącym ilości jednorazowego pokarmu, czemużbyśmy to czynić mieli u dzieci sztucznie karmionych? Tymczasem błąd ten najczęściéj się popełnia, że się dzieciom daleko więcéj na raz daje, aniżeli ich słaby żołądeczek tego wymaga. Widzieliśmy to nie raz, że przy każdym nieomal płaczu i kwileniu się dziecka, podawano mu, jedynie tylko dla uspokojenia, albo pierś, albo téż flaszeczkę z pokarmem; a chociaż ono zbytni pokarm zwróciło, to przecież nie odstraszało ani matki, ani mamki, od podawania mu ciągłego piersi, lub flaszeczki. Jak tedy u dorosłych przepełnienie żołądka zwykle chorobę sprowadza, tak się téż dzieje i u małych dzieci. Dla zapobieżenia więc złemu, trzeba, karmiąc dziecię, pilnie na to zważać, czy ono mocno ssie; jeżeli ssać poprzestanie, jeżeli za powtórném podaniem piersi lub flaszeczki nie chwyta, nie trzeba go przymuszać; bo to dowód, że się dostatecznie nakarmiło. Jednorazowa ilość pokarmu najlepiéj się w taki sposób oznaczy: We flaszeczkę, (którą niżéj opiszemy) leje się pewna ilość dla dziecka przeznaczonego napoju; skoro dziecię po wypiciu zacznie zwracać, zmniejsza się ilość przy powtórném karmieniu; jeżeli i tą razą womity nastąpiły, będzie trzeba jeszcze mniéj wziąść napoju, i to tak długo, dopóki żadnych nie będzie womitów. Dla dzieci niżéj sześciu miesięcy porcya jednorazowa wynosi około cztery uncye (ośm łyżek stołowych); dla starszych, dziesięć lub dwanaście miesięcy mających, dochodzi taż porcya zwolna do sześciu, najwięcéj ośmiu uncyj.

Co do pytania: „jak często dzieci karmić trzeba?“ niechaj posłużą przepisy, któreśmy wyżéj podali, kiedy była mowa o karmieniu dzieci piersią matki. Jak tam, tak i tu, zwiększają się zwolna przedziały karmienia i przyzwyczaja się dziecię do przepędzania nocy bez pokarmu.

Rozmaitości.
(Wyjątek z Kalend. Krak.)

Sposób znalezienia utopionego w wodzie.

Jeżeli się w wodę, gdzie kto utonął i znaleźć go nie można, kawałek chleba wrzuci; tedy ten na miejsce utonionego popłynie i prosto nad nim stanie.

Palenie kawy.

Dobroć kawy zawisła po największéj części od jéj palenia. Właściwy bowiem jéj aromat, na którym jéj smak i zapach polega, jest lotny, przez ciepło się rozkłada i z ziarna wydala; chodzi więc o to, aby go jak najmniéj postradać. Przy paleniu potrzeba piecyk szybko obracać, często go zdejmować z ognia i wiadomym sposobem potrząsać, nie otwierać go zaś często, gdyż przez to ów aromat ulotnia się. Jeżeli ogień nie był zbyt słaby, wówczas kawa w 15 minut już jest zbliżona do właściwego punktu upalenia; można wtenczas zajrzeć do piecyka, ale niezwłocznie go zamknąć. Ziarno dobrze upalone nie ma być czarne, ale raczéj koloru brunatnego, do koloru kasztanów podobnego. Skoro się więc zbliżyło do tego koloru, należy palenie zaprzestać i przez 3 minuty piecykiem wstrząsać, dopóki trochę nieprzestygnie; a to dlatego, że gdy gorąca kawa zaraz po upaleniu z piecyka wysypaną zostanie na płytkie naczynie (jak to pospolicie bywa), wówczas najwięcéj się jéj aromat ulotnia, a w miarę tego traci na dobròci i smaku. Najlepiéj ją wysypać wprost do naczynia szklannego (za pomocą lejka) i szczelnie zakorkować.

Nic zaś przeciwniejszego naturze kawy być nie może, jak palenie jéj dopóki, jak mówią, pocić się nie zacznie, i wysypanie jéj w tym stanie na płytkie naczynie, aby oschła.

Funt kawy traci przez palenie około 8 łótów na wadze, zyskiwa zaś jednę trzecią część na objętości.

Sposób na wygubienie pcheł.

Chcąc pchły wygubić, albo odpędzić, używa się ziele C z ą b r z. Ziele to włożyć w łóżko, albo po podłodze rozrzucić.

Sposób, żeby muchy w czasie upału na rany koniom nie siadały.

Gdy się skaleczone miejsce sokiem miętkwi potrze, żadna mucha na nie nie usiędzie.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)